

Jutro świat powinien być lepszy niż dzisiaj

Jeśli mamy jakiegokolwiek wydarzenie (tu - wyrok sądowy), które niweczy to marzenie, to dzień został stracony.



„Zamach na serce Jezusa” - Takim szokującym tytułem zaskoczyły media swoich czytelników w dniu wydania wyroku na Nergala (18 sierpnia 2011). Pijany nastolatek chciał zaimponować swoim równie inteligentnym kolegom i rozbił o posadzkę stuletnią figurę Jezusa Chrystusa. Zatrzymanemu wandalowi grozi 5 lat więzienia.

Wprawdzie ów akt wandalizmu wydarzył się przed ogłoszeniem werdyktu sądu w sprawie chuligańskiego wybryku słynnego wokalisty, jednak młodzież od wielu lat otrzymuje rozmaite sygnały wysyłane przez Temidę, że tego typu czyny nie będą szczególnie gorliwie piętnowane. A teraz mają wręcz podpowiedź, że jeśli ich wyczyny nazwiemy sztuką (np. instalacją dynamiczną), to (i na to jest poparcie Temidy oraz - być może - Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego) w ramach wyrażania swej artystycznej duszy, przy zaprzeczeniu duszy wyższego rodzaju, istnieje spora szansa na całkowite uniewinnienie od zarzutów. Oczywiście, jeśli ktoś poniósł pewne straty materialne, to w rachubę ewentualnie wchodzi nakaz uregulowania rachunku za wykonanie nowego przedmiotu zużytego do artystycznej destrukcji i to jest jedyna chyba dolegliwość utrudniająca uprawianie tego typu sztuki.

Adam Darski został uniewinniony w głośnej sprawie sprofanowania Biblii podczas koncertu zespołu „Behemoth” w 2007. Nazwał wówczas Biblię „kłamliwą księgą”, podarł ją, a strzępy rozrzucił wśród publiczności. Tego wielkiego artystę (teraz cokolwiek większego, bo sławniejszego i mającego certyfikat sądu RP na kontynuowanie chuligaństwa) sędzia uznał za Polaka wnoszącego wkład w artystyczny rozwój szeroko rozumianej kultury i sztuki. Gdyński sędzia - reprezentant polskiego ludu - podsumował, że „Sąd nie będzie wskazywał żadnych granic dla wolności artystycznej ani dla wolności wyznaniowej” podnosząc poprzeczkę religijno-artystycznego chuligaństwa o kolejny stopień, zatem następnymi „artyści”, aby zaszokować (bo od tego przecież są) mają przyzwolenie i wskazówkę

- wymyślą coś oryginalnego, co znowu nas zadziwi oraz przejdą do historii, a przy okazji ośmieszą ludzi oburzonych skandalem, za co zresztą ci ostatni zapłacą ze swoich podatków, bowiem koszty procesu poniesie skarb naszego dzikawego państwa.

Przy okazji wspomnianego ministerstwa - może szef resortu wyda oświadczenie komentujące ów wyrok? Naród powinien poznać opinię tak kulturalnego urzędu w tak delikatnej sprawie, choćby i dlatego, że inni artyści chcieliby wiedzieć, czy tego typu twórczość znajduje zrozumienie u urzędników tego resortu. Całkiem możliwe, że minister sięgnie po dotacje z Unii Europejskiej dla szczególnie uzdolnionych egzemplarzy młodego pokolenia, występujących w pijanym zwidzie - porobią im zdjęcia, umieszczą na portalu pt. „Sztuka współczesnej młodzieży”, wpiszą do encyklopedii oraz zaproszą do „Tańca z gwiazdami”.

Należy współczuć sędziemu - jego nazwisko będzie omawiane w internecie, a to obrabiane przez przeciwników gwałtownie rozwijającej się sztuki, a to chwalone przez jej zwolenników. W zależności od dalszego ciągu, pan ten zrobi karierę albo zostanie pokazywany palcami i obśmiewany. Duże zatem ryzyko zawodowe - ciekawe, czy został wyznaczony, czy zgłosił się na ochotnika? Może zrobić karierę, ale także może się pośliznąć - takie problemy mają zresztą wszyscy sędziowie na świecie.

Nie wiadomo, na czym polega niezawisłość sędziego i niepodważalność jego oceny. Gdyby bowiem wziąć dziesięciu sędziów w różnym wieku, pochodzących z różnych regionów Polski i z rozmaitych rodzin (pod względem religijności, zamożności, skomplikowania losów życiowych), to wyroki przez nich wydane nie byłyby jednomyślne. Sędzia jest jak dziennikarz - rozumie w lot swego szefa i wydaje wyroki (lub pisuje artykuły), które go zadowolają. Redaktorzy naczelni wysyłają jednoznaczne sygnały do podwładnych - jeśli teksty nie będą po ich myśli, to pracy dla nich więcej nie będzie, natomiast prezesi sądów prawdopodobnie takich wyraźnych sygnałów nie wysyłają, bowiem w dobie powszechnych podsłuchów, jeszcze ktoś to uwieczni i będzie skandal (że wpływają na niezawisłych sędziów), tym niemniej każdy rozsądny i inteligentny sędzia wie, w jaki sposób wydawać wyroki, aby utrzymać się w robocie, przy awansach i nagrodach. Nieśmiali, uczciwi, cisi i pracowici nie zrobią w sądownictwie kariery. A sami prezesi - no cóż, osoby dokładniej obserwujące sędziowskie kariery z pewnością mogłyby wiele na ten temat powiedzieć...

Osobną sprawą jest przydzielanie tej czy innej sprawy temu czy innemu sędziemu - w momencie przekazywania tematu już można przewidzieć wyrok, wszak dany sędzia znany jest swoim szefom i kolegom z tych czy innych sympatii i poglądów. Uczciwsze byłoby losowanie sędziego spośród zgłoszonych (i to niekoniecznie z danego terenu) kandydatów. Wyznaczanie sędziego to - w takich przypadkach - podważanie sprawiedliwości, bowiem jest to zaprzeczenie idei bezstronności.

Charakter i poglądy sędziego kształtują się przez lata przebywania w tym czy innym miejscu, w takiej a nie innej rodzinie, czyli wpływ rozmaitych czynników, w tym wychowanie (szkoła, rodzina, podwórko) ma kolosalne znaczenie. Jeśli rodzina pana sędziego poważa go za ten werdykt, to można powiedzieć, że spełnił się w swym zawodzie i choć najbliższe otoczenie może być z niego dumne.

Wyroki w sądach rosyjskich i białoruskich także wydawane są przez niezawisłych sędziów, a przecież gdyby w drażliwych sprawach poproszono polskiego sędziego, aby gościnnie poprowadził proces, to wyrok zapewne byłby inny, niż wydany przez tamtejszego sędziego. Jakże inne wyroki zapadałyby u nas, gdyby tamtejsi prawnicy byli zaproszeni do nas. W końcu jeśli polski hydraulik może robić karierę we Francji, to dlaczego białoruscy sędziowie nie mieliby nam pomagać? Jednak to dowodzi, że **niezawisłości nie ma albo błędnie rozumiemy ten termin.**

Mało tego - po obaleniu tego czy innego systemu, ci sami sędziowie nagle inaczej podchodzą do identycznych tematów, co można zaobserwować choćby u niemieckich sędziów (ci sami, ale po upadku nazizmu) oraz polskich (po upadku komuny). To samo będzie z sędziami białoruskimi, kubańskimi oraz północnokoreańskimi, o czym przekonamy się za parę lat. **Zatem zapomnijmy o pojęciu „sędziowska niezawisłość”, bowiem to mit, szachrajstwo i robienie głupka z ludu.**

Sprawy zasadnicze powinny być rozstrzygane nie przez przypadkowo lub "przypadkowo" dobieranego lokalnego sędziego, ale przez Sąd Najwyższy, który po starannie przeprowadzonym procesie i po wzięciu wszystkich społecznych aspektów pod uwagę, wydawałby wyrok będący wskazówką dla społeczeństwa i wszystkich sędziów - co jest dobre a co złe, jakie zachowania należy popierać, a jakie ganić.

Wyrok niestety jest nieprzemyślany - każdy, kto sprzeda bilety może podlegać ocenie społecznej i nie można

tłumaczyć ludkowi, że bilety są sprzedawane wybranej grupie, więc artyści i „artyści” mogą „tworzyć do woli”, bowiem teraz ktoś wpadnie na pomysł zorganizowania występów z walczącymi zwierzętami, ludzi ze zwierzętami, nazistowskich wygłupów, rasistowskich ekscesów i kolejny sędzia zawyrokuje, że w małym gronie można sobie tworzyć każdy rodzaj sztuki, bo to prywatna sprawa pomiędzy sprzedawcą a nabywcą biletu.

Owszem, gdyby ktoś zorganizował takie popisy w swoim domu dla swoich znajomych i bez biletów, to można byłoby rozważać aspekt prywatności, ale po przedostaniu się informacji na zewnątrz o jakichś obrzydliwych praktykach - także powinno to być piętnowane. Znane jest przyjętko brytyjskiego następcy tronu z faszystowskimi elementami - ekscesy przedostały się do publiki, co było ostro skrytykowane, choć zabawa była prywatna. Szkoda, że nikt nie zainicjował procesu, który bardziej uwrażliwiłby zagubione społeczeństwa na tego typu sprawy i byłby pewna wskazówką dla kolejnych małołowych lub zagubionych "artystów".

Nowoczesny sąd demokratycznego państwa powinien wskazywać społeczeństwu pewne wartościowe wzorce, krytykując przy tym złe wzory. I na tym polega wychowawcza rola takiego sądu. Po to zatrudniamy tysiące prawników i płacimy im coraz większe gaże z naszych podatków.

Gdyński sędzia pozartował sobie, uzasadniając „że część występu krytykująca kościół, podczas którego była niszczone biblia, była skierowana do hermetycznego grona odbiorców i nie było zgody na jej upublicznianie”. Oczywiście, że hipokryzja to nasza druga natura, ale żeby tak wprost i to w sądzie? Jeśli aborcję przeprowadzimy dyskretnie, po sprzedaży kilkunastu biletów na ten zamknięty seans dla hermetycznego grona, z zakazem filmowania i przekazywania informacji, to naganego czynu nie było? Nie sfilmowano, nie omówiono, zatem TO nie zaistniało? Niektórzy sędziowie uważają nawet, że wypowiedzi zamieszczone na portalu X nie mogą być cytowane i omawiane na portalu Y. Zapewne na studiach nie poświęcano zbyt wiele uwagi etyce i logice, skoro zapadają tego typu skandaliczne wyroki.

Amerykianie powinni zaprosić Nergala z „Behemotem” do popieranej przez Stany bogatej a nowoczesnej Arabii Saudyjskiej. Na podobny koncert, tyle że z darciem przez Darskiego... Koranu. Amerykańska i saudyjska młodzież z pewnością przed tamtejszym sądem wskazywałaby na hermetyczną i osobliwą widownię, która z zachwytem podziwiała sztukę proponowaną przez słowiańskich współbraci, którzy także (jak w Polsce) zeznawaliby z zapałem, że nie chcieli nikogo urazić. Powinni mieć przy sobie wyrok gdyńskiego sądu, który może by ich ocalił, jednak niewykluczone, że Saudzi nawiąziliby w swoim wyroku do terminu „sztuka” i członków zespołu rozczłonkowaliby na co pomniejsze sztuki (czegoż to się nie robi dla sztuki w tym piaszczystym rejonie). Byłaby to artystyczna (choć jednorazowa) instalacja z dyskretnym nagraniem, które zrobiłoby furorę na YouTube. A gdyński sędzia powinien zostać zaproszony na taką rozprawę w charakterze gościa honorowego, czyli z gwarancją do bezpiecznego powrotu na ojczyzny łono, gdzie mógłby kontynuować swoje inteligentne rozważania na temat wolności w przedstawianiu nowoczesnej sztuki i to w ujęciu także pozaeuropejskim.

W ramach sztuki już pewnie powinniśmy akceptować niszczenie i profanowanie flagi, hymnu, chleba oraz innych symboli. W tej sprawie powinien wypowiedzieć się Sąd Najwyższy i Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego (a nawiązanie w nazwie do narodowego dziedzictwa jest tu szczególnie symboliczne i... groteskowe).

Po podarciu Biblii, muzyk powinien być sądzony nie za znieważenie uczuć religijnych, lecz za chuligaństwo polegające na niszczeniu symbolu uznawanego i szanowanego przez większość, w tym przez niewierzących albo słabo wierzących, zatem aspekt znieważania uczuć religijnych nie powinien być szczególnie eksponowany. Przeciętnie rozumny ateista lub agnostyk (ale nie artysta) z pewnością wyczyn trójmiejskiego muzyka uznaje za chuligaństwo, bo żywi większy szacunek dla symboli, niż niejeden współczesny rodak uważający siebie za wierzącego.

A co na temat omawianego wyczynu ma do powiedzenia szefostwo gdyńskiego klubu „Ucho”? Czy władze miasta Gdynia ze zrozumieniem oceniły sztukę Nergala? A może przed koncertem każdy artysta powinien podpisywać umowę, w której zabraniano by stosowania chwytów artystycznych wybiegających poza rutynowe występy sceniczne pod groźbą sporego odszkodowania w przypadku występów zbyt obscenicznych? Może jakaś kaucja albo przekazanie wpływów za bilety dopiero po akceptacji występów? A może studząco podziałałby zakaz występów w miejscowościach, których władze nie wydawałyby zgody na koncerty tego typu artystom?

Panie sędzio - jeśli chcemy, aby jutro świat był lepszy niż dzisiaj, to z takimi rycerzami Temidy tego marzenia na pewno nie zrealizujemy. W tak zasadniczych sprawach powinien osądzać Sąd Najwyższy.

PS Gdyński sędzia w uzasadnieniu wyroku między innymi powiedział, że sąd nie zamierza wyznaczać przy okazji tego procesu żadnych granic dla wolności wypowiedzi, co jest o tyle zaskakujące, że jego kolega po fachu, gdański sędzia, dwa lata wcześniej zajął całkowicie odmienne zdanie. Dwaj sędziowie z sąsiednich miast mają odmienne podejście do wolności wypowiedzi? Może jednak SN wyda głęboko przemyślaną wykładnię prawa w tej materii, aby wszyscy polscy sędziowie mieli solidne podstawy do wydawania sprawiedliwych wyroków, które byłyby akceptowane przez większość społeczeństwa i które ustanowiłyby solidne podwaliny pod budowę lepszej Polski?

Autor: Mirosław Naleziński

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl